

kto bronil Lublina?



Otrzymaliśmy list od doc. dra Stanisława Zielińskiego z Poznania, który przytaczamy w całości:

Zupełnie przypadkowo dowiedziałem się, że Kurier drukuje wypowiedzi osób, które w 1839 r. w dniu 17 września brały udział w obronie Lublina. Ponieważ sam byłem uczestnikiem tych walk, pragnę dodać kilka szczegółów, które pozostały i chyba pozostaną na zawsze w mojej pamięci.

Kompania, którą dowodził por. rez. Iglatowski została sformowana w przeważającej części z młodych chłopców w wieku gimnazjalnym, pochodzących z różnych miast Polski, m. in. z Bydgoszczy, Częstochowy, Kielc, Rawicza oraz kilku ze Śląska a sądzi, że i z Lublina, ponieważ sam pochodzi z Kielc i w owych dniach z grupą kolegów — kielczan, znaleźliśmy się w Lublinie. Podaję ich nazwiska: Kazimierz Piekarski, Józef Skodtubowicz — podobnie jak ja — uczniowie I klasy liceum mat.-przry. im. J. Śniadeckiego w Kielcach oraz Zdzisław Suckert — IV klasa tegoż gimnazjum, jak również uczeń Buśko (imienia nie pamiętam), znacznie od nas młodszy (II lub III klasa gimnazjum im. J. Śniadeckiego). Ponadto dołączył do naszej grupy starszy nieco od nas mechanik samochodowy z Kielc, również o nieznanym mi nazwisku. Cała nasza grupa zgłosiła się ochotniczo jako jedna z ostatnich, w godzinach przedpołudniowych 16 września do tworzącej się jednostki przeznaczonej do obrony Lublina. O fakcie organizowania obrony miasta poinformował nas przygodnie spotkany major. Po południu tegoż dnia zostaliśmy wyposażeni w karabiny, rkm-y i granaty ręczne. Umundurowania nie dostaliśmy, niemniej większość (młodzież szkolna) umundurowana była w mundury Przystosobienia Wojskowego. Dodam, bo nie wiem czy fakt ten jest znany, że w skład kompanii wchodził również dwaj kadeci z Korpusu Kadetów z Rawicza, jeden w stopniu plutonowego (ich nazwisk nie pamiętam). On też po bohaterskiej śmierci por. Iglatowskiego objął po nim dowództwo w czasie walki. Przebieg walki — jak się zorientowałem — jest redakcji raczej znany. Dołączę więc fakty, których sam byłem uczestnikiem, to znaczy dotyczące grupy kielczan. W kompanii okazało się, że obok wyżej wymienionych osób — uczniów gimnazjum i liceum Śniadeckiego w Kielcach, było jeszcze kilku innych chłopców z Kielc, których przedtem nie znam, stąd nazwiska ich zatarły się w mojej pamięci. Łącznie było nas 12 osób.

17 września rano w drodze na front przy ostatnich zabudowaniach spotkaliśmy naszą kuchnię polową oraz gotowe do strzału jedno działo. Z działa tego artylerzyści oddali już po rozpoczęciu natarcia kilkanaście strzałów na pozycje niemieckie, po czym działo umilkło. Doniesiono nam na przedpole, że zostało trafione i rozbite pociskiem nieprzyjacielskim. Obecność naszej artylerii spowodowała, że wróg starał się przede wszystkim zlikwidować stanowisko artylerii i tym należy tłumaczyć to, iż ogień artyleryjski wroga nie razął atakujących, niedoświadczonych żołnierzy, gdyż straty w naszych szeregach byłyby znacznie większe. Por. Iglatowski rozwinał nasze natarcie tyraliera i sam swoją postawą dawał nam przy-

kład odwagi. Koledzy Skodtubowicz, Suckert, Piekarski i ja stanowiliśmy obsługę rkm-u, stąd w walce trzymaliśmy się i nacieraaliśmy razem. Przez cały czas byliśmy w kontakcie wzrokowym z por. Iglatowskim, dlatego wiem, że zginął na pierwszej linii, jak również dzięki temu wiem, że dowództwo po nim przejął plutonowy, kadet z Rawicza. W pierwszej fazie walki został śmiertelnie ranny serią z karabinu maszynowego kolega Kazik Piekarski, który tegoż dnia po południu zmarł w szpitalu. Muszę dodać, że jemu zawdzięczam życie.

Nasze natarcie rozwijało się aż do momentu śmierci por. Iglatowskiego. Wobec nasilającego się ognia nieprzyjacielskiego i dużych strat kompanii, plutonowy kadet dał rozkaz wycofania się. Ilu naszych padło, ilu zostało rannych, nie jest nikt w stanie określić, wiem tylko, że straty były bardzo duże.

Potwierdzam fakt jaki opisuje p. Zofia Galecka, dotyczący Tadeusza Magiera. Istotnie był on bardzo ciężko ranny w brzuch całe spodnie miał zbroczone krwią, niemniej był przytomny. Kolega Suckert i ja w czasie odwrotu zabraliśmy go i pozostawiliśmy w najbliższym domu. Warto jeszcze jedną rzecz podkreślić — byliśmy żołnierzami bez przeszkolenia. Z bronią maszynową zetkneliśmy się po raz pierwszy. Broń była nowa i nie przestrelana. Strzelaliśmy z niej, ucząc się jednocześnie z niej strzelać. Fakt jednak, że przez co najmniej dwie godziny byliśmy w ataku i nacieraaliśmy, świadczy o tym, że ogień nasz musiał być...

Sądze, że zainteresują czytelników dalsze losy uczestników walk. Józef Skodtubowicz zginął w Jurkowie pow. Busko. Ojciec jego był tam rzadcą w majątku. Zginął jako żołnierz AK wraz z całą rodziną (rodzice, babcia i siostra) broniąc się do ostatka we własnym domu otoczonym przez oddział niemiecki. Zdzisław Suckert mieszka nadal w Kielcach. O moim młodszym koledze Buśko nie ma żadnych wiadomości.

Sądze, że nawet krótka wzmianka o Kaziku Piekarskim i Józku Skodtubowiczu przynajmniej w części spłaci dług wdzięczności.

Za wcześnie...

...kierownictwo sklepu specjalistycznego MHD przy Krak. Przedmieściu 13 myśli o zamknięciu sezonu sprzedaży cienkich pończoch. Gdy pytaliśmy o siatkowe po 51 zł, ekspedientka podala nam tylko w jednym kolorze — bardzo jasnym, kompletów pończoch (po 3 sztuki w paczce) w ogóle nie ma, a z nieleżącymi oczkami — są tylko duże numery od siódmego wzwyż. Klienci odnoszą wrażenie, że w sklepie trwa wyprzedaż remanentów posezonalowych, tym bardziej, że wybór ciepłych pończoch jest także mały.